

PIOTR PAWLAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

WOJCIECH STRZELECKI

Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

**POZYCJA NAUK MEDYCZNYCH
W KULTURZE SPOŁECZEŃSTWA INFORMACYJNEGO.
SPECJALIŚCI KONTRA AMATORZY**

Wprowadzenie

Medycyna, będąca wyspecjalizowaną dziedziną wiedzy, jest obecna w różnych kulturach od najdawniejszych czasów. Można powiedzieć, że jest to uniwersalny element, przynależny wszystkim kulturom zbiorowości ludzkich. Istnienie tej specyficznej wiedzy jest nierozzerwalnie związane z komunikacją międzyludzką. Medycyna, podobnie jak sama kultura, nie mogłaby przecież istnieć poza komunikacją¹. Od niepamiętnych czasów ludzie komunikowali się między sobą, aby skarżyć się na różnego rodzaju dolegliwości, opisywać ból oraz zwracać uwagę innych na niepokojące objawy. Głównym celem takiej wymiany informacji było przede wszystkim poszukiwanie pomocy, ale także słuzenie radą innym członkom społeczności. Na podstawie uzyskanych informacji jednostki podejmowały określone działania, aby polepszyć stan zdrowia. Używając terminologii społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury J. Kmity, można powiedzieć, że działania tych jednostek można określić jako subiektywno-racjonalne.

¹ J. Grad, U. Kaczmarek, *Organizacja i upowszechnienie kultury w Polsce*, Poznań 2005, s. 14–18.

W artykule zaprezentowano miejsce medycyny w społeczeństwie informacyjnym, w kontekście współczesnych przemian kulturowych. A medycyna traktowana jest jako element kultury. Bódcem do powstania tego tekstu jest tocząca się obecnie dyskusja na temat przyszłości wiedzy w warunkach powszechnego dostępu do Internetu, która wymusza także pytania o kształt tradycyjnych instytucji naukowo-dydaktycznych, czasem wręcz o zasadność rozwoju poszczególnych gałęzi nauki. Artykuł jest zatem próbą odpowiedzi na pytanie o trwałość kulturowych fundamentów nauki (w tym przede wszystkim medycyny) w obliczu wszechobecnej rewolucji teleinformatycznej. Jest to przyczynek do toczącej dyskusji na ten temat.

Coraz częściej młodzi ludzie (studenci) poddają w wątpliwość sens przyswajania określonych elementów wiedzy (definicji, systematyk, paragrafów), skoro jest ona dostępna na wyciągnięcie ręki, w sieci komputerowej. Postępująca konwergencja mediów i wprowadzanie do sprzedaży urządzeń o coraz doskonalszych parametrach technicznych skutkuje tym, że dostęp do Internetu jest możliwy z telefonu komórkowego. Nie trzeba już zasiadać przed stacjonarnym komputerem w domu ani nawet włączać laptopa czy palmtopa – wystarczy sięgnąć po telefon komórkowy, aby zespolic się z wiedzą zapisaną na twardej dyskach milionów komputerów połączonych globalną siecią. Jak zauważa Patrycja Kozera: „Dr Google – to najpopularniejszy ostatnio na świecie lekarz. Zna się na wszystkich schorzeniach. Dzięki jego podpowiedziom wyleczysz katar sienny, zdiagnozujesz u siebie bruksizm lub dowiesz się, że masz triskaidekafobie. Doktor Google jest lepszy nawet od dr. House’a – jest zupełnie domowy”². Celem artykułu a zarazem tezą jest wskazanie na pewien negatywny aspekt towarzyszący Internetowi jako źródłu wiedzy medycznej.

1. Kultura

Analizę warto rozpocząć od określenia przyjętego pojęcia kultury, wywodzącego się ze wspomnianej wcześniej teorii J. Kmity. Kulturą nazywamy to, co funkcjonuje, według Kmity, w specyficznym obszarze ludzkiej świadomości, gdzie podejmowane są decyzje określone stanem tej kultury, natomiast działania jednostki są jedynie przejawem kultury w świadomości tejże jednostki. Na sposób działania jednostki wpływają przede wszystkim dwa rodzaje czynni-

² Kozera P., *Dr Google, czyli na co dziś jestem chory*, „Charaktery” 2009, nr 7.

ków, tak zwane uwarunkowania subiektywno-racjonalne oraz uwarunkowania funkcjonalne. Te pierwsze są „zorientowane na realizację określonej wartości i każde z nich wyselekcjonowuje wiedza o tym, jak odnośna wartość może być realizowana, tzn. wiedza, wedle której wystarcza i/lub należy podjąć stosowne działanie, aby zapewniona została realizacja wartości o której mowa”³. Jeżeli zatem człowiek dąży do osiągnięcia jakiegoś celu (na przykład poprawy swojego stanu zdrowia) na podstawie przeświadczenia, w jaki sposób najlepiej to zrobić – mówimy o działaniu zdeterminowanym subiektywno-racjonalnie. Na całokształt działań podejmowanych przez jednostkę składają się także tak zwane uwarunkowania funkcjonalne. J. Kmita wskazuje, że uwarunkowaniem funkcjonalnym jest „pewien nieuświadomiony zwykle kontekst działań ludzkich”⁴. Jest to więc pewien czynnik, który wpływa na aktywność życiową jednostki, pozostając jednocześnie poza obszarem świadomej analizy tej jednostki. Jest to zatem pewien ważny, psychologiczny aspekt ludzkiego działania. Jednostka określana przez te dwa rodzaje uwarunkowań myśli i działa w taki, a nie inny sposób w ramach określonej społeczności. Zespół powszechnie akceptowanych w danej społeczności przekonań, motywujących w trybie subiektywno-racjonalnym działania jej członków, składają się na świadomość społeczną. Kultura natomiast to „zespół wszystkich form świadomości społecznej, funkcjonujących w praktyce danej społeczności”⁵. Medioznawcy, socjologowie i kulturoznawcy⁶ są w zasadzie zgodni co do faktu, że nasze życie przebiega pod ciągłym (bardzo istotnym) wpływem wszechobecnej kultury masowej, której głównym nośnikiem są media masowe. Potężnym medium masowym jest niewątpliwie Internet, o którego istotności w życiu społecznym świadczy fakt zaistnienia społeczeństwa informacyjnego, którego powstanie byłoby niemożliwe bez globalnej sieci komputerowej. Internet odgrywa zatem ogromną rolę w wytyczaniu kierunków rozwoju kultury masowej, wypełniając ją treścią i kształtując świadomość jej uczestników (internautów). W tym znaczeniu nabiera sensu pytanie o wpływ elektronicznej komunikacji komputerowej na zachowania pro- i antyzdrowotne obywateli społeczeństwa informacyjnego, w tym w szczególności na bardzo uzależnioną od komunikacji⁷

³ G. Banaszak, J. Kmita, *Spoleczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Warszawa 1994, s. 23.

⁴ G. Banaszak, J. Kmita, dz. cyt., s. 26.

⁵ J. Kmita, *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982, s. 72.

⁶ Np. A. Kłoskowska czy M. Krajewski.

⁷ Zarówno interpersonalnej, jak i intrapersonalnej. Zob. M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 14–30.

sferę ludzkich zachowań dotyczących diagnozowania samego siebie. Jaka rolę w tym ważnym procesie odgrywa kultura Internetu?

2. Specjaliści a społeczeństwo informacyjne

W miarę rozwoju społeczeństw i ich coraz bardziej postępującej specjalizacji wykształciła się odrębna kategoria ludzi (lub też pole społeczne⁸) specjalizująca się w świadczeniu usług medycznych. Nie wpłynęło to jednak na zanik tradycyjnej międzyludzkiej komunikacji, chęci poszukiwania odpowiedzi u innych (zaufanych lub nie) osób, wieńczzonej autodiagnozą oraz związanymi z nią konkretnymi działaniami, których celem jest zachowanie bądź poprawa zdrowia. Tak jest do dzisiaj, lecz w wyniku znacznych przeobrażeń w dziedzinie środków masowego komunikowania i sposobów międzyludzkiej komunikacji (nie bez przesady określanych zresztą mianem rewolucji teleinformatycznej), nabiera charakteru ważnego społecznego zagadnienia. Obecnie, komunikując się z innymi ludźmi, aby wymienić poglądy na temat stanu zdrowia, bardzo często nie znamy swoich rozmówców (doradców). Za pośrednictwem Internetu zasięgamy opinii ludzi, których kompetencji zwykle nie znamy. Nie znamy i prawdopodobnie nie poznamy swoich doradców, a jednak korzystamy z ich porad. Nie chodzi o podważenie wirtualnych informacji podawanych przez oficjalne instytucje zajmujące się opieką zdrowotną (rozpowszechnianych za pomocą różnych narzędzi i usług internetowych). Krytyka dotyczy informacji krążących poza oficjalnym obiegiem (w tzw. szarej strefie), a więc na różnego rodzaju portalach społecznościowych, forach internetowych, czatach, w grupach dyskusyjnych i komunikatorach. Można tutaj wyliczyć wszystkie usługi sieciowe, czyli całokształt współczesnej globalnej komunikacji *via* Internet. Zagadnienie to ma globalny i kulturowy wymiar.

Internet jest obecnie najprężniej rozwijającym się medium masowym na świecie, a jednocześnie jednym z fundamentów współczesnej kultury masowej (kto wie, czy nie najważniejszym). Kulturowe aspekty upowszechniania wiedzy medycznej we współczesnym świecie warto zatem rozpatrywać w perspektywie specyficznego, odwiecznego sporu między kulturą elitarną (wysoką) a kulturą masową (niską). Z jednej strony jest więc kultura reprezentowana przez specja-

⁸ Używając terminologii Pierre'a Bourdieu. Zob. P. Bourdieu, J.C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990.

listów zajmujących się szeroko pojmowanymi naukami medycznymi. Z drugiej zaś strony jest liczna rzesza tak zwanych amatorów, „znawców wszechrzeczy” i domorosłych specjalistów we wszystkich dziedzinach – począwszy od prawa międzynarodowego, przez globalną ekonomię, na medycynie skończywszy. We współczesnej sytuacji komunikacyjnej, w tak zwanej cyberprzestrzeni (przestrzeni informacyjnej), głos specjalistów jest skutecznie tłumiony przez ogrom komunikacji amatorów. Zaprezentowany spór ma także szerszy wymiar uniwersalny, obserwujemy go bowiem także i w innych dziedzinach aktywności społecznej.

Medycyna należy do kategorii tak zwanych wolnych zawodów i fakt ten nie budzi obecnie większych wątpliwości. Medycyna oprócz prawa jest klasycznym przykładem wolnego zawodu wykonywanego przez profesjonalistów. Profesjonalizm, jak inne pojęcia używane w naukach społecznych, jest wciąż przedmiotem rozmaitych dyskusji. „Jego zakres pojęciowy nie jest jasny, a jego podstawowe znaczenie często poddawano rozmaitym interpretacjom i reinterpretacjom. Idealny typ profesjonalizacji, który wywołał najwięcej dyskusji, wywodzi się z historii klasycznych wolnych zawodów, przede wszystkim medycyny i prawa”⁹. Wolnym zawodem wykonywanym przez profesjonalistę będzie zatem zawód, którego wykonywanie „opiera się na systematycznej wiedzy lub doktrynie, które można przyswoić wyłącznie poprzez długotrwałą, zgodną z określonymi zasadami edukację”¹⁰. Ogół zawodów medycznych jest na tyle autonomiczny względem społeczeństwa, że wykształcono zespół odrębnych norm zawodowych. Wolne zawody to takie, „których przedstawiciele przyjmują określony styl życia i kodeks etyczny, są świadomi swojej odrębnej tożsamości oraz wyznaczają bariery osobom spoza swojego grona. Ważnym czynnikiem jest tutaj istnienie zespołu wspólnych norm właściwych dla danego zawodu”¹¹. Kwestia wymogu wysokiej profesjonalizacji w zawodach medycznych jest na tyle oczywista, że nie wymaga osobnego komentarza, jednak jest warta odnotowania.

⁹ D.C. Hallin, P. Mancini, *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*, Kraków 2007, s. 34.

¹⁰ H. Wilensky, *The Professionalization of Everyone?*, „American Journal of Sociology” 1964, No. 7(2), s. 137–158, za: D.C. Hallin, P. Mancini, dz. cyt., s. 34.

¹¹ Tamże.

3. Amatorzy a społeczeństwo informacyjne

Upowszechnienie Internetu (podobnie jak pozostałych mediów masowych) prowadzi z jednej strony do popularyzacji wiedzy i coraz większej jej dostępności, z drugiej zaś strony ogrom wypełniających cyberprzestrzeń informacji i komunikatów znacznie utrudnia dostęp do wartościowych źródeł. Jednostka poszukująca informacji w sieci musi zadać sobie trud wielowymiarowej selekcji, aby dotrzeć do wiarygodnego źródła, a nie jest to łatwe. Podstawowym narzędziem umożliwiającym internaucie przeszukiwanie zasobów sieci jest przeglądarka, która podaje mu wyniki/odsyłacze. Kolejnym krokiem jest analiza polegająca na sortowaniu linków zaproponowanych przez wyszukiwarkę i ocena ich przydatności. Wynik takich poszukiwań może być różny. Wbrew pozorom, serfowanie w sieci w poszukiwaniu konkretnej, często specjalistycznej informacji medycznej, nie musi zakończyć się sukcesem. Najważniejsze są kompetencje komunikacyjne internauty oraz jego zdolność do weryfikowania źródeł. Trzeba jednak założyć, że w większości przypadków użytkownicy to laicy, niezdolni do dokonania takiej weryfikacji. Dlatego uzyskane informacje to w większości amatorskie treści wypełniające cyberprzestrzeń. Hiszpański filozof i eseista J. Ortega y Gasset na początku XX wieku w swoim głośnym dziele *Bunt mas* opisał zgubny wpływ mediów masowych na kulturę wysoką (elitarną), a tym samym także na społeczeństwo. Ostatnio problem ten został ponownie podniesiony w książce A. Keena o dobitnie brzmiącym tytule *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*. Głosy krytykujące dobrodziejstwa rewolucji teleinformatycznej wciąż jednak są w mniejszości wobec niesłabnącego entuzjazmu, z jakim przedstawiciele nauk społecznych przywitani pojawienie się nowego medium jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku¹².

J. Ortega y Gasset przedstawia interesujące refleksje nad współczesnym mu społeczeństwem schyłku lat dwudziestych XX wieku. Okres ten nazywa „buntem mas” i uważa, że jest zjawiskiem na tyle istotnym, iż pozwala odróżnić rozpoczynający się wiek XX od całej poprzedniej historii. Ta specyficzna (dramatyczna) wizja zapewniła mu miejsce wśród klasyków myśli społecznej. Zdaniem autora, świat (a przede wszystkim Europa) przeżywał wówczas bardzo poważny kryzys społeczny, narodowy oraz kulturowy, powodem którego było przejście

¹² Jak zauważa Castells, dla większości użytkowników Internet narodził się w połowie lat 90. Zob. Castells M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.

przez masy władzy społecznej. Analiza hiszpańskiego filozofa dotyczyła szerokiego spektrum spraw publicznych, od sfery polityki, przez wiedzę, działalność intelektualną, kulturę, moralność, na gospodarce kończąc. Dotyczyła więc wszelkich sfer życia zbiorowego.

Tytułowy bunt mas jest zjawiskiem wysoce negatywnym, które w połączeniu ze zdobyciami ówczesnej technologii może doprowadzić ludzkość do zahamowania ewolucji, a nawet uwstecznienia. „Nie ma żadnego pewnego postępu, żadnej ewolucji, którym by nie groziła »inwolucja« i cofnięcie. Wszystko, dosłownie wszystko jest w dziejach możliwe, zarówno zwycięski, niczym nieograniczony postęp, jak i okresowa regresja”¹³. W rozdziale zatytułowanym *Prymitywizm i technika* Ortega y Gasset manifestuje potrzebę zmian, wynikającą z obiektywnych praw rządzących rozwojem ludzkości, konieczność reform niektórych skostniałych instytucji społecznych i uproszczenia niektórych reguł życia społecznego. Jednak zmiany te powinny być przeprowadzane pod przewodnictwem kompetentnych elit, a nie pod dyktando mas, którym obce są zasady cywilizacji oraz kultury. Jak zauważa autor, bezimienne szare masy zainteresowane są jedynie konsumpcją wytworów ludzkiej kultury, nie zaś nią samą. A zatem konsumowany jest finalny efekt danej kultury, natomiast sama kultura leży daleko poza obszarem zainteresowań mas. Taka sytuacja źle wróży rozwojowi gatunku ludzkiego i jest paradoksem: „Coraz trudniej znaleźć dziś nowych kandydatów do pracy w laboratoriach nauk ścisłych, a dzieje się tak właśnie w okresie szczytowego rozwoju przemysłu, kiedy ludzie przejawiają coraz większe zapotrzebowanie na narzędzia i leki tworzone przez naukę i technikę”¹⁴. Dochodzi zatem do regresu wiedzy, a dokładniej regresu kulturowych fundamentów wiedzy i technologii. Opisywane masy bardzo chętnie korzystają ze zdobyczy technologicznych, całkowicie ignorując przy tym cywilizacyjne podstawy, które umożliwiły powstanie tych zdobyczy. Masy nie są w stanie rozpoznać kultury, cywilizacji, w której żyją, z której dobrodziejstw korzystają; potrafią natomiast wykorzystywać kulturę i cywilizację w taki sposób, jakby były czymś naturalnym (tak jak woda czy powietrze). Masy nie ogarniają (i nawet nie wykazują takiej chęci) zasad, które doprowadziły do rozwoju gatunku ludzkiego na tak wysoki poziom. Pojawia się zatem pytanie co do następstw takiego stanu rzeczy. Czy technika będzie mogła istnieć, kiedy zabraknie już podstawowych zasad kulturowych, które były jej fundamentem? Ortega y Gasset udziela negatywnej

¹³ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 2006, s. 82.

¹⁴ J. Ortega y Gasset, dz. cyt., s. 85

odpowiedzi. „Chcąc krótko scharakteryzować współczesne aspekty życia, które przekazał nam wiek XIX, wystarczy wymienić dwa elementy: demokrację liberalną i technikę. Ale zdumiewa mnie lekkość, z jaką mówiąc o technice, zapomina się o tym, że soki żywotne czerpie ona z nauk teoretycznych i że warunkiem jej postępu jest istnienie możliwości rozwoju tych właśnie nauk¹⁵”.

A. Keen, autor *Kultu amatora*, przedstawia wizję społeczeństwa opartego na architekturze współczesnego Internetu, w którym społeczna rola specjalistów została zastąpiona przez amatorską wiedzę ogółu szarych, anonimowych internautów. Opis destrukcyjnego wpływu nowoczesnych technologii telekomunikacyjnych na kulturę, gospodarkę, wartości i wiedzę rozpoczyna Keen od przypomnienia twierdzenia Thomasa Henry’ego Hurxleya dotyczącego nieskończonej liczby małp. „Z teorii Hurxleya wynika, że jeśli nieskończonej liczbie małp dostarczymy nieskończoną liczbę maszyn do pisania, gdzieś jakiegoś małpy w końcu stworzą arcydzieło – sztukę Szekspira, dialog platoński lub traktat ekonomiczny Adama Smitha¹⁶”. O ile w momencie swojego powstania (XIX wiek) twierdzenie to miało charakter jedynie czysto teoretyczny i było niemożliwe do zweryfikowania, o tyle współcześnie, w związku z upowszechnieniem globalnej sieci komputerowej, nabiera całkiem innego charakteru. Wobec zalewu cyberprzestrzeni przez różnego rodzaju amatorskie treści tworzone przez nieprzeliczone rzesze internautów dochodzi do faktycznego zanikania tradycyjnej granicy między twórcą a publicznością, twórcą a konsumentem, mistrzem a uczniem oraz między specjalistą (ekspertem) a amatorem. Zestawienie nieskończonej liczby maszyn do pisania i posadzenie przy nich nieskończonej liczby małp było oczywiście niemożliwe do zrealizowania w XIX wieku. Lecz w wieku XXI, w sytuacji kiedy cały świat oplata sieć komputerowa łącząca ze sobą poszczególne maszyny – mamy *de facto* gotowe narzędzie twierdzenia Hurxleya. Oczywiście zamiast małp mamy dzisiaj do czynienia z milionami użytkowników Internetu, z których większość, mając mgliste pojęcie na temat komentowanych przez siebie problemów, czuje się specjalistami w tych właśnie dziedzinach. Miejscem publikacji ich amatorskich przekonań są liczne blogi, wideoblogi, portale społecznościowe, fora dyskusyjne. W ten sposób Internet staje się przestrzenią wprowadzającą do obiegu fałszywe przekonania i twierdzenia dotyczące praktycznie wszystkich aspektów ludzkiego życia. „Nie wiemy, co jest realne – a co wymyślone. Obecnie dzieci nie potrafią już odróżnić obiektywnego, profesjonalnego dziennikarstwa

¹⁵ Tamże, s. 87.

¹⁶ A. Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007, s. 24.

od tego, co czytają na pierwszej lepszej stronie internetowej. Dla utopistów generacji Y¹⁷ każdy post to kolejna wersja prawdy; każda fikcja – to kolejna wersja faktów¹⁸.

Dużym problemem obecnie jest nie tylko zalew wiadomości o niepewnych źródłach, ale również brak systematycznej weryfikacji informacji podawanych przez internetowe źródła, cieszące się dużym stopniem zaufania społecznego – takich jak rozmaite portale poradnicze lub encyklopedie komputerowe. Jako przykład Keen przywołuje tutaj Wikipedię: „Wikipedia (...) stała się trzecią najczęściej odwiedzaną witryną, jeśli chodzi o informacje i aktualne wydarzenia. To źródło cieszące się większym zaufaniem niż strony CNN (Cable News Network) lub BBC (British Broadcasting Corporation), chociaż Wikipedia nie ma własnych reporterów, pomieszczeń redakcyjnych ani doświadczenia w zbieraniu informacji. To ślepy wiodący kulawego – nieskończona liczba małych dostarcza nieskończonej liczby informacji nieskończonej liczbie czytelników, przedłużając w ten sposób cykl informacji i ignorancji¹⁹”.

Problem zamienienia Internetu w morze treści o bezwartościowym walorze poznawczym wynika po części z naturalnej ludzkiej potrzeby ekspresji (zachowań komunikacyjnych²⁰), która jest wpisana w ludzką naturę, zaś liczne usługi i narzędzia internetowe są doskonałą przestrzenią komunikacyjną. W konsekwencji, zamiast wykorzystywać Internet do doskonalenia siebie, poszukiwania interesujących (pożytecznych i sprawdzonych) informacji lub wiedzy, globalna sieć komputerowa używana jest przede wszystkim jako platforma zaspokajająca chęć wirtualnego zaistnienia milionów internautów. Zamiast słuchać, analizować i weryfikować, współczesny obywatel społeczeństwa informacyjnego przede wszystkim tworzy, czego produktem finalnym jest wypełnienie globalnej przestrzeni informacyjnej nieprzebraną masą banalnych treści. To z kolei, według Keena, stanowi jeszcze jedno zagrożenie dla dotychczasowego instytucjonalnego porządku społecznego: „(...) tradycyjne instytucje, które pomagały w przygotowywaniu wiadomości oraz tworzeniu muzyki, literatury, programów telewizyjnych i filmów, również są zagrożone. Gazeta – źródło informacji o świecie, na którym można polegać – zanika z powodu rozprzestrzenienia się prywatnych blogów

¹⁷ Mianem „Generacji Y” określa się pokolenie wyżu demograficznego z lat 80. Pokolenie to charakteryzuje się pełną swobodą w używaniu nowoczesnych technologii.

¹⁸ A. Keen, dz. cyt., s. 27.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Zob. M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 14–30.

i witryn²¹. Autor wspomina też o kurczących się zyskach wielkich wydawców prasowych oraz o malejących nakładach tradycyjnej prasy, co w połączeniu ze wzrostem znaczenia dużej liczby fragmentarycznych wiadomości pochodzących z niepewnych i nieweryfikowalnych anonimowych źródeł może doprowadzić do uwstecznienia społeczeństwa informacyjnego (paradoksalnie, nazywanego przecież społeczeństwem opartym na wiedzy). „Prawda (...) jest spłaszczana – w miarę jak tworzymy spersonalizowaną wersję prawdy na żądanie, prawdy, która odzwierciedla naszą osobistą krótkowzroczność. Prawda jednej osoby jest tak samo prawdziwa jak kogoś innego. Dzisiejsze media szatkują świat na miliardy spersonalizowanych prawd, z których każda zdaje się być równie ważna i wartościowa²². W takim świecie, w którym krążąca w sieci komputerowej informacja nie pochodzi już od redaktorów – specjalistów, w cyberprzestrzeni pojawia się wiele informacji, którym po prostu nie można ufać.

Podsumowanie

Okazuje się zatem, że – paradoksalnie – społeczeństwo oparte na wiedzy wcale nie musi ewoluować w kierunku jej ochrony i rozwoju. Nagromadzenie i cyfryzacja ogromnej ilości wiedzy, a następnie udostępnienie jej za pośrednictwem Internetu wcale nie musi oznaczać dbałości o jej dokładność i weryfikację. Już dziś niektóre gałęzie wiedzy, szczególnie wrażliwe na wszelkiego rodzaju „amatorszczyznę” (używając terminologii Keena), borykają się z problemem wielości elektronicznych źródeł wątpliwego pochodzenia i zmuszone są walczyć o uzasadnienie swojej egzystencji. Taka sytuacja dotyczy niektórych gałęzi nauk humanistycznych, ponieważ studenci coraz powszechniej odrzucają tradycyjne, sprawdzone źródła na korzyść powierzchownych, fragmentarycznych, szybko dostępnych i łatwo przyswajalnych informacji z Internetu.

Medycyna jest jednak na tyle specyficznym obszarem wiedzy, że przynajmniej na razie wychodzi obronną ręką z owego starcia na linii profesjonalizm – amatorszczyzna. Czy jednak na długo? Jednym z aspektów diskutowanego problemu jest trudność dostępu do fachowej informacji medycznej w Internecie. Trudność ta nie wynika z tego, że takiej informacji tam nie ma, lecz z faktu dużej liczby informacji dotyczących tego samego zagadnienia, których wielość sku-

²¹ A. Keen, dz. cyt., s. 30–31.

²² Tamże, s. 37.

tecznie utrudnia wybranie wiarygodnego źródła (zwłaszcza jeśli poszukującym jest osoba o niewielkiej wiedzy medycznej). Taki stan rzeczy prowadzić może do błędnej autodiagnozy i wielu wiążących się z nią niebezpieczeństw. Medycyna jest dziedziną wiedzy, którą praktykować powinni specjaliści lekarze (profesjonaliści). Porady medyczne są oczywiście dostępne w Internecie, jednak architektura sieci oraz najbardziej popularne sposoby jej eksploracji (wyszukiwarki) sprawiają, że nie zawsze można trafić do właściwego, profesjonalnego źródła. Wiedza uzyskiwana na blogach, w grupach dyskusyjnych, domowych stronach poszczególnych użytkowników, portalach społecznościowych czy też forach nie zawsze pochodzi od przedstawicieli specjalistycznych instytucji, rzadko także podlega merytorycznej analizie. Czy w związku z coraz większym uzależnianiem kultury od nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych medycyna czeka w przyszłości kryzys źródeł informacji? Czy tradycyjne, wypracowane źródła wiedzy nie zostaną odrzucone na rzecz szybkich, niepełnych, ogólnych informacji z Internetu pochodzących od anonimowych autorów?

Literatura

- Banaszak G., Kmita J., *Spoleczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Warszawa 1994.
- Boehlke J., *Prawo Moore'a, gospodarka oparta na wiedzy, globalizacja – wyzwania dla ekonomicznej teorii firmy*, w: B. Godziszewski, M. Haffer, M.J. Stankiewicz, *Wiedza jako czynnik międzynarodowej konkurencyjności w gospodarce*, Toruń 2005.
- Bourdieu P., Passeron J.C., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990.
- Castells M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.
- Grad J., Kaczmarek U., *Organizacja i upowszechnienie kultury w Polsce*, Poznań 2005.
- Hallin D.C., Mancini P., *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*, Kraków 2007.
- Keen A., *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007.
- Kmita J., *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982.
- Kozera P., *Dr Google, czyli na co dziś jestem chory*, „Charaktery” 2009, nr 7.
- Mrozowski M., *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001.
- Ortega y Gasset J., *Bunt mas*, Warszawa 2006.

**POSITION OF MEDICAL SCIENCE IN THE CULTURE
OF THE INFORMATION SOCIETY. PROFESSIONALS VS. AMATEURS**

Summary

The problem bringing up in this text is the place of medicine in the information society, in the context of contemporary cultural change. For purposes of this study I treat medicine as part of the culture. The impetus for the creation of this text is currently ongoing discourse about the future of knowledge in terms of universal access to the Internet. This discussion also bringing up the question of the shape of the traditional scientific and educational institutions, and sometimes even the sense of the development of various branches of science. The article is therefore an attempt to answer the question about the stability of the cultural foundations of science (including medicine, primarily) in the face of pervasive ICT revolution. It is also an attempt to answer the question about the impact of the culture of the Internet on pro and anti-medical behaviors of users.

Translated by Piotr Pawlak, Wojciech Strzelecki